



Historia dwóch obrazów

Obecne w kolekcji Zamku Królewskiego w Warszawie bezcenne obrazy Rembrandta van Rijna „Dziewczyna w ramie obrazu” i „Uczony przy pulpicie” orzed 1769 roku były własnością Friedricha Paula von Kameke, zamieszkałego w Berlinie. W 1777 r. jego córka, Elżbieta Henrietta Maria Gołowkin za pośrednictwem marszanda Jakuba Triebla, sprzedała obrazy Stanisławowi Augustowi. Król włączył je do swojej kolekcji i umieścił w Galerii Obrazów na parterze Pałacu w Łazienkach. Obrazy zostały wpisane do katalogu Galerii Królewskiej pod numerami 207 i 208, które to również zostały namalowane na licach obrazów i są widoczne do dziś.

Po śmierci króla w 1798 r. obrazy zostały odziedziczone przez księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie, w 1813 r., przez jego siostrę Marię Teresę z Poniatowskich Tyszkiewiczową.

7 października 1815 r. zostały kupione przez Kazimierza Rzewuskiego i wywiezione przez niego do Wiednia. Po śmierci Rzewuskiego stały się własnością jego córki Ludwiki, zamężnej z Antonim Józefem Lanckorońskim. Ich wnuk, Karol Lanckoroński, wybitny kolekcjoner i znawca sztuki, w końcu XIX wieku zbudował w Wiedniu pałac przy ulicy Jacquingasse 18, w którym zgromadził swoje zbiory i w 1902 r. udostępnił je publiczności. Obrazy Rembrandta znalazły się tam na poczesnym miejscu. W 1933 r., po śmierci Karola Lanckorońskiego, obrazy były własnością jego dzieci: Antoniego, Adelajdy i Karoliny.

W listopadzie 1939 r. obrazy wraz z kolekcją Lanckorońskich zostały przejęte przez gestapo, a w 1943 r. wywiezione z Wiednia. W 1944 r. znalazły się w składnicy w Altaussee k. Salzburga, gdzie niemieccy naziści gromadzili zrabowane dzieła sztuki. W maju 1945 r., kiedy Altaussee zostało przejęte przez armię amerykańską, obrazy Rembrandta trafiły do Central Art Collecting Point w Monachium. Na przełomie 1945/1946 r. znalazły się ponownie na terenie Austrii. W 1947 r. Antoni Lanckoroński odzyskał obrazy i zdeponował je w zamku Hohenems w Vorarlbergu k. Vaduz. W 1950 r. obrazy zostały złożone w sejfie w banku w Szwajcarii.

W dniu 26 października 1994 r. ostatnia przedstawicielka rodziny - profesor Karolina Lanckorońska złożyła w darze dla Narodu Polskiego dzieła sztuki z rodowej kolekcji, wśród których były również dwa obrazy Rembrandta.



Autorstwo obrazów

W XVIII w. obrazy uchodziły za bezsporne dzieła Rembrandta. Od końca XIX wieku do czasu II wojny światowej były wielokrotnie publikowane - w tym również w katalogach, ujmujących wszystkie dzieła Rembrandta (W. Bode, Rembrandt. Beschreibendes Verzeichnis seiner Gemälde. Geschichte seines Lebens und seiner Kunst. Mit Mitwirkung von C. Hofstede de Groot, 8 tomów, Paris 1897-1905; A.

Bredius, Rembrandt Gemälde, Wien 1935).

Od czasu II wojny światowej obrazy uznawane były za zaginione i znane tylko z fotografii. Wątpliwości co do autorstwa Rembrandta po raz pierwszy wysunął Horst Gerson w 1969 r. (A. Bredius, Rembrandt. The Complete Edition of the Paintings, revised by H. Gerson, London 1969), który nie znał ich z własnego doświadczenia. Obrazy, niedostępne badaczom, nie zostały uwzględnione w wydawanym przez Rembrandt Research Project Corpus of Rembrandt, t. 3, 1989, ujmującym dzieła Rembrandta z lat 1635-1642.

Po 1994 r., gdy obrazy zostały podarowane Zamkowi Królewskiemu w Warszawie, podjęto próby weryfikacji dotychczasowych atrybucji. W 1995 r. zostały opublikowane wstępnie jako własnoręczne dzieła Rembrandta, założono jednak, że potwierdzenie lub zanegowanie autorstwa Rembrandta musi być dokonane przez specjalistów z Rembrandt Research Project. Zrobiono wstępne badania obrazów, a wyniki wraz z fotografiami przesłano do kierującego pracami RRP profesora Ernsta van de Weteringa. Wydanie opinii mogło jednak być możliwe dopiero po zbadaniu przez profesora obrazów w Warszawie.

Pierwsza wizyta prof. van de Weteringa w Warszawie miała miejsce we wrześniu 2004 r., następna w maju 2005 r. Podczas drugiej wizyty towarzyszył profesorowi Martin Bijl - wieloletni kierownik pracowni konserwacji Rijksmuseum w Amsterdamie, aby skonsultować wstępny etap rozpoczętej właśnie konserwacji obrazów. Trzecia wizyta w dniach 10 - 13 lutego 2006 r. została zakończona ostatecznym potwierdzeniem autorstwa obrazów.



Utworzony w 1968 r. zespół badawczy, skupiający historyków sztuki, konserwatorów, chemików, którego celem było przebadanie obrazów Rembrandta przy wykorzystaniu najnowszych technik badawczych i weryfikacja dotychczas przyjmowanych atrybucji. Obrazy Rembrandta były opracowane i skatalogowane w trzech podstawowych publikacjach: Wilhelma von Bode i Cornelisa Hofstede de Groota (1896-1905), Abrahama Brediusa (1935) i Horsta Gersona (poprawiona edycja katalogu Brediusa, 1969). Wyniki prac badawczych Rembrandt Research Project zostały opublikowane w kolejno wydawanych tomach A Corpus of Rembrandt Paintings (t. 1, 1982, t. 2, 1986, t. 3, 1989, t. 4, 2005). Publikacja ta wywołała szerokie zainteresowanie, a także wiele emocji bowiem zawierała negację autentyczności wielu słynnych obrazów uchodzących za bezsporne dzieła Rembrandta, jak np. Mężczyzna w złotym hełmie, ze zbiorów Gemälde Galerie Alte Meister w Berlinie.

Ernst van de Wetering (ur. 1938 r.) jest absolwentem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Hadze. Po ukończeniu studiów uprawiał malarstwo oraz zajmował się działalnością pedagogiczną. Jeszcze w czasie studiów na wydziale historii sztuki Uniwersytetu w Amsterdamie w 1968 r. został zaproszony jako asystent do zespołu naukowców, którzy utworzyli Rembrandt Research Project. W 1970 r. został członkiem zespołu RRP, a w 1992 r. został jego szefem, zastępując Josuę Bruyna. W latach 1969-1987 był członkiem zespołu Central Research Laboratory for Objects of Art and Science w Amsterdamie. Od 1987 r. jest profesorem historii sztuki na uniwersytecie w Amsterdamie. Współautor 4 tomów A Corpus of Rembrandt Paintings i autor około stu książek i artykułów o Rembrandcie, praktyce jego

warsztatu a także o teorii i etyce konserwacji.

Ernst van de Wetering znany jest także jako wybitny wykładowca - od lat jest zapraszany na odczyty we wszystkich krajach świata. Wydana przez niego w 1997 r. książka Rembrandt. The Painter at Work w nowatorski sposób przedstawia techniczne, artystyczne i estetyczne aspekty sztuki Rembrandta. W 2003 r. Ernst van de Wetering otrzymał od królowej tytuł szlachecki za wybitne zasługi na polu konserwacji i ochrony dziedzictwa narodowego Holandii.



Nie znamy jej imienia. Nie wiemy, kim była. Nie mamy pewności, czy w ogóle istniała w realnym świecie. Jej uśmiech od wieków pozostaje dla nas tajemnicą. Czego jednak możemy być pewni, to to, że w znanej nam postaci wyszła spod pędzla jednego z największych mistrzów w dziejach światowego malarstwa. Drobiazgowe badania i ekspertyzy ostatnich lat nie pozostawiły co do tego wątpliwości. Spróbujmy pokrótce podsumować, co jeszcze nam wiadomo na temat najpiękniejszej i najbardziej zagadkowej niewiasty w zamkowych zbiorach sztuki, a więc *Dziewczyny w ramie obrazu* Rembrandta van Rijna.

Obraz jest jednym z dwóch portretów autorstwa holenderskiego mistrza eksponowanych w murach Zamku Królewskiego. Drugim jest *Uczony przy pulpicie*. Oba dzieła wykonane zostały w 1641 roku i od początku stanowią niezmiennie rzadko rozdzielaną parę.

Figurowały w znamienitych prywatnych kolekcjach w Amsterdamie i Berlinie, nim w 1777 r. zakupione zostały przez króla Stanisława Augusta. Jako własność monarchy pierwotnie eksponowane były w pałacu Na Wodzie w Łazienkach – letniej rezydencji królewskiej. Po śmierci Stanisława Augusta dzieła odziedziczył jego bratanek ks. Józef Poniatowski, który rozpoczął wyprzedaż kolekcji. Pierwszym po królu nabywcą prac wielkiego Holendra został Kazimierz Rzewuski, królewski szambelan, ostatecznie zaś obrazy na długie lata trafiły w ręce rodziny Lanckorońskich.

W należącym do arystokratycznego rodu wiedeńskim pałacu, mieszczącym się w pobliżu Belwederu, obrazy znalazły swoje stałe miejsce aż do II wojny światowej, kiedy zostały zarekwirowane przez gestapo i wywiezione do kopalni soli w okolicy Altaussee koło Salzburga, gdzie zorganizowano składnicę zrabowanych dzieł sztuki. W maju 1945 r. magazyn w Altaussee przejęła armia amerykańska, a obrazy Rembrandta na krótko trafiły do Monachium, by na przełomie 1945 i 1946 roku powrócić do Austrii. Gdy w 1947 r. Antoniemu Lanckorońskiemu udało się odzyskać własność rodziny, „Rembrandty” zostały zdeponowane w sejfie szwajcarskiego banku, gdzie pozostawały niedostępne zarówno dla widzów, jak i badaczy. Uznawano je wówczas za zaginione.

Dopiero w 1994 roku, po politycznym ustabilizowaniu się sytuacji w Polsce, jedyna i bezdzietna spadkobierczyni rodu Karolina Lanckorońska zdecydowała się przekazać dzieła wraz z resztą rodzinnej kolekcji na własność Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie do dziś stanowią element stałej ekspozycji. Wraz z trzecim obrazem Rembrandta pt. *Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem*, znajdującym się w zbiorach Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, są to najwybitniejsze przykłady malarstwa barokowego, jakie można obejrzeć w Polsce.

Słynny portret pędzla holenderskiego mistrza przedstawia dziewczynę, prawdopodobnie nastoletnią, nigdy nie zidentyfikowaną jako konkretna osoba. Jako taki prawdopodobnie wpisuje się w charakterystyczny dla XVII-wiecznego malarstwa niderlandzkiego nurt przedstawień uniwersalnych typów ludzkich. Podobnie jest w przypadku *Uczonego przy pulpicie*. Dzisiejsze tytuły tych obrazów mają późną genezę. Kiedy król Stanisław August nabywał je do swojej kolekcji, znane były jako „Żydowska narieczona” i „Ojciec żydowskiej narzeczonej”.

Czy dziewczynie z obrazu trafnie przypisano rolę społeczną i narodowość? Czy przedstawione na portretach postaci faktycznie łączą więzy rodzinne? To tylko domniemania. Wiemy, że strój dziewczyny – aksamitny beret, suknia, wiązany kaftan i bufiaste rękawy – nie był współczesny epoce Rembrandta. Malarz w swoich dziełach często historyzował, a stroje swoim postaciom wymyślał. Mało tego, także same uwieczniane przez niego postaci niejednokrotnie były owocem imaginacji i nie miały swego pierwowzoru w jakichkolwiek realnych osobach.

Jako pierwsze uwagę widza przyciąga magnetyczne spojrzenie dziewczyny i subtelnie zarysowujący się na jej licu uśmiech, budzący oczywiste skojarzenia z charakterystycznym grymasem Giocondy, uwiecznionym na najsłynniejszym bodaj obrazie w historii światowego malarstwa. To dlatego wybitny znawca twórczości Rembrandta profesor Ernst Van de Wetering, który w latach 90. ubiegłego wieku przyjechał do Polski, aby po szczegółowym zbadaniu ostatecznie potwierdzić autentyczność portretu, ochrzcił *Dziewczynę w ramie obrazu* mianem „Mony Lisy z Warszawy”.

Dziewczyna uśmiecha się jakby mimowolnie. Jak gdyby chciała zostać uwieczniona na portrecie z poważnym wyrazem twarzy, ale nie potrafiła do końca stłumić rozpierającej ją radosnej, młodzieńczej energii. I tu warto powrócić do wątku włoskiej wystawy, bo zdaniem prof. Van de Weteringa, *Dziewczyna w ramie obrazu* to także najdoskonalszy przykład iluzji w całej twórczości holenderskiego mistrza.

Gdy tylko zaczniemy uważniej przyglądać się dziełu, zastanowi nas fakt, że dziewczyna umiejscowiona jest w ramie, która również jest namalowana, a palce obu dłoni zahaczają o jej zewnętrzną krawędź. Jak gdyby manifestująca się w mimowolnym półuśmieszku nieposkromiona żywotność nie pozwalała młodej bohaterce dzieła na pozostawanie wewnątrz ram narzuconych przez społecznie przyjętą konwencję. Ta dyskretna transgresja jest dla widza zaskoczeniem. Sztywne granice oddzielające świat sztuki od tego realnego zostają symbolicznie naruszone, odwzorowana postać staje się bliższa widzowi, mniej posągowa, bardziej ludzka, a jej radość życia udziela się.

Kunst, z jakim Rembrandt osiągnął zamierzony efekt, wzbudza zachwyt po dziś dzień i zdaniem prof. Van de Weteringa nie ma sobie równych nie tylko w artystycznym krajobrazie epoki, ale i w twórczości samego Rembrandta.



Mówi się, że Rembrandt był malarzem dusz. Jego wielowymiarowe, subtelne portrety od wieków przykuwają uwagę i uwodzą. Tajemnicze i uduchowione spojrzenie *Dziewczyny w ramie obrazu* nie pozostawiło obojętnym Andrzeja Dragana, fizyka i uznanego artysty fotografa, filmowca, a także kompozytora. Twórca zmierzył się z nietypowym projektem, w ramach którego zrekonstruował

fotograficznie portret autorstwa Rembrandta. Czy można skopiować Mistrza? Dragan podjął się tego wyzwania. W swojej pracy cierpliwie i misternie odtwarzał tzw. oświetlenie rembrandtowskie, które chciał uchwycić na swojej fotografii.

Dziewczyna z portretu Rembrandta, najpiękniejsza z zamkowych zbiorów, wyciąga do widza rękę poza ramę obrazu i wydaje się być tuż obok. Fotografia Dragana także uzyskała ten efekt trójwymiarowości oraz lekkiego rozmycia granic między dziełem a widzami. Czy spojrzenie współczesnej dziewczyny działa na nas z tą samą siłą co jej starszej o kilkaset lat rówieśniczki? Każdy może to ocenić sam, oglądając zaskakujące efekty odważnego projektu artystycznego Andrzeja Dragana na stronie Zamku Królewskiego oraz w zamkowych mediach społecznościowych.

Source URL: <https://zamek-krolewski.pl/strona/wizyta/1129-historia-dwoch-obrazow>